Nr. 34. **Kraków, dnia 25. Sierpnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Jedno ze zagadnień.

Zaprzeczyć się nie da, że coraz więcej przybywa społecznego i politycznego uświadomienia, coraz żywszem tempem bije życie w kraju i w całem państwie. Ludność miejska, wieśniacza i lud roboczy pochłaniają w siebie coraz więcej świadomości obowiązków publicznego życia, nieznauego pierwej. Wiece i zgromadzenia, towarzystwa, prasa i ruch wyborczy rzucają całe snopy promieni światła uświadomienia, pod których działaniem lud zaniedbany i przez wieki w ciemnocie pogrążony, dojrzewa.

A wśród wielu zagadnień życia wyłania się przed jego oczyma jeden wielki olbrzym, który będąc Boskiego pochodzeuia, władzą uposażony silną, mający cel jasny i zadanie do spełnienia, i przestrasza i zdumiewa. Nazywa się on „państwo“. Na jego barki wali się dziś coraz więcej ciężarów, złożonych z potrzeb, chorób i niedomagań ludzkiego życia, które każdy pragnie zrzucić ze siebie; od niego wyglądają tysiące i miliony ulgi w ciężkiej doli, poprawy bytu i zabezpieczenia. W zamian zaś za to składać mu mnszą wszyscy daniny z życia i swego mienia. Pod jego władzą i opieką zostajemy wszyscy, przeto zapoznać się z niem bliżej chyba wypada i trzeba.

Czem jest państwo

samo w sobie i w stosunku do społeczeństwa — dwie głównie w pojmowaniu rozbiegają się drogi. Jedni chcieliby państwo uważać za zwykłą zmowę, — dobrowolny kontrakt pewnej liczby lndzi, — którzy za pewne ustępstwa odstąpili część praw swoich na ogół, tworząc przez to władzę państwową, którą każdej chwili mogą obalić, bo ją sami stworzyli. Tak pojęte państwo jest tylko wytworem ludzkim, jest sobie panem nieograniczonym, nie uznającym żadnej siły wyższej i prawa nad sobą, mieni się być wolnością nieograniczoną — wolnością religii, prasy, myśli — stąd liberalnem nazywa się takie pojmowanie. Podobnie jak to czynią obecnie niektórzy, co znowu naród uważają za najwyższe bożyszcze, zowiąc je „interesem narodowym“. Kto tak pojmnje państwo, ten nad sobą nie uznaje Boga, a społeczeństwo oddaje pod kaprys i wolę ludzi lub stronnictwa w państwie panującego.

Pojęcie chrześcijańskie o państwie

jest jeduak inne. Ono wywodzi pochodzenie państwa nie z kapryśnej woli ludzkiej, ale z odwiecznego i niezmiennego prawa Bożego. Nie było na świecie ludzi nigdy takich, którzyby nie jednoczyli się w rodziny, a potem we wspólne narodowe lub państwowe pożycie z jedną władzą naczelną, bo takie już jest prawo przyrodzone człowieka. Stąd zwierzchnicza władza państwa, będąc z prawa natury, jest od Boga, jako Stwórcy natury.

Tę zaś władzę piastować może albo jeden monarcha samowładczy, albo wszyscy obywatele zarówno, albo może ją naród dzielić z monarchą, jak to jest i w austryackiem państwie. Kto tę władzę piastuje, to już jest rzecz zależna od ludzkich warnnków, na to Boskiego prawa nie ma. Piastnnowie tej władzy mają się kierować odpowiedzialnością wobec narodu, sumienia i wobec Boga.

Tak pojęte państwo chrześcijańskie nie może być bezwyznaniowem, ale musi wyznawać religię publiczną, państwową, prawdziwą, nie mając ani wyboru w religii, ani jakiegokolwiek prawa zwierzchnictwa nad nią. Wiara katolicka zaś jako jedynie prawdziwa, wymaga od państwa, by nie stawiało na równi wszystkich religii i zostawiło wolność religijną innym wyznaniom. Tu dodać należy, że takiego pojęcia o państwie nie przyjmują nasze stronnictwa polityczne t. zw. narodowe (stańczykowskie, narodowo-demokratyczne) i dlatego chrześcijańskiemi nie są.

Zadaniem państwa

zwłaszcza wobec pracujących klas jest utrzymanie społecznego porządku jako źródła dobra wszystkich i każdego z osobna. Ten porządek dwojako rozumieją ludzie. Jedni chcieliby zachować wszystko tak, jak teraz jest; czyli mówiąc słowy encykliki robotniczej, chcą robotnika oddać na pastwę nieludzkich kapitalistów w chciwości niepohamowanych, nałożyć jarzmo niewolnicze na nieskończoną liczbę proletaryuszów i trzymać ich w stanie biedy i nędzy niezasłużonej. Inne jednak obowiązki nakłada państwu chrześcijaństwo, a mianowicie utrzymanie sprawiedliwości i harmonii społecznej, by wszystkie obowiązki były przestrzegane, wszystkie prawa święcie uszanowane, w któremby tak potworne fakta, jak człowiek umierający z głodu nie miały miejsca. Wymaga nie obrony kapitału, ale szczególniejszej opieki nad słabymi i biednymi, do których zaliczyć należy lud pracujący — państwo ma bronić słabych, a kierować i hamować możnych.

Ono ma użyć swej władzy tam, gdzie praca i życie jest zagrożone, gdzie prawa rodzinne nie mogą być zachowane, obowiązki religijne wypełniane, gdzie moralność gwałt cierpi, zdrowie przez nadmierną lub nieodpowiednią pracę szkodę lub krzywdę ponosi, gdzie niesprawiedliwą płacę dają za wykonywaną pracę. Chrześciańskie pojęcie o państwie wymaga ochronnego ustawodawstwa robotniczego nie jako łaski lub jałmużny, ale jako sprawiedliwego porządku, który w państwie panować powinien. Ustawy w tym celu wydawane mają być ramami, w granicach których społeczeństwo samo ma dopełnić pracy przez własną organizacyę około dobra swego.

Najbardziej piekącym obowiązkiem,

jaki państwo ma do spełnienia teraz, jest zapewnić każdemu z pracy się utrzymującemu jaką taką starość. Robotnik nie ma z czego zapewnić sobie kawałka chleba na stare lata. Z chwilą kiedy jest niezdolnym do pracy, staje się zazwyczaj żebrakiem. I czy jest to rzeczą sprawiedliwą, by po wysiłkach i trudach nie miał nic ze swej pracy? Sprawiedliwość sama, iskra ludzkich i chrześcijańskich uczuć nazwać to musi pogwałceniem zasad moralności, słusznych praw i godności słabszych. W myśl tedy chrześcijańskiego pojęcia o państwie, sprawiedliwość wymaga, by ten, który dla dobra bliźnich wyczerpnje siły, wyzuwa się ze zdrowia i zdolności do pracy, miał opiekę nad swoim losem wtedy, gdy wiek, choroba lub nieszczęśliwy wypadek przy pracy odejmą mu możność zarabiania na życie.

Liberalna dotychczasowa gospodarka w parlamencie austryackim, daleka od sprawiedliwości chrześcijańskiej, nie pozwoliła państwu spełnić należycie tego zadania. Dopiero parlament wyszły z powszechnego prawa głosowania, na czele którego stanęli chrześcijańsko-socyalni, zdołał wyciągnąć z tek ministeryalnych ochronne ustawy i zabezpieczenie robotników, postawił ochronę klas pracujących na pierwszem miejscu w państwowem ustawodawstwie, by w myśl chrześcijańskiej idei państwa strzedz nie tyle worka pełnego złota, ile raczej sprawiedliwego porządku społecznego, niosąc opiekę i pomoc najsłabszym i najbiedniejszym.

Związki zawodowe robotnicze w Anglii.

I.

Robotnicy wszystkich cywilizowanych krajów Europy i Ameryki dawno już zrozumieli, że poprawa ich bytu powinna być dziełem ich własnych rąk, i że jeżeli klasa robotnicza nie pomyśli sama o sobie, to nikt się o nią nie potroszczy.

Będąc słabszymi od przedsiębiorców pod względem ekonomicznym, robotnicy starali się powiększyć swoje siły przez łączenie się w ścisłe związki, oraz zapomocą jednomyślnego, planowego działania. Takie związki, utworzone przez robotników fabrycznych i mające za cel ochronę lub też polepszenie warunków pracy, nazywają się Związkami przemysłowymi albo zawodowymi.

Związki owe powstały i osiągnęły najwyższy rozwój oraz najlepszą organizacyę w Anglii.

W początkach musiały one walczyć z uciskiem ze strony rządu, który ogłosił przeciwko nim niezmiernie surowe prawa, które trwały aż do 1825 r. W tym czasie rząd był zmuszony zmienić swoją politykę, ponieważ przekonał się, że Związki zawodowe (Trade-union'y) coraz bardziej się rozrastały i nabierały siły. W r. 1834 do tak zw. „Związku narodowego“ odrazu przystąpiło około pół miliona robotników.

Początkowo do każdego Związkn należeli tylko robotnicy pracujący w jednej i tej samej gałęzi przemysłu, mieszkający w jednej i tej samej miejscowości. W ten sposób związki przemysłowe były miejscowemi tylko organizacyami, lecz później trade-nniony osiągnęły daleko większe siły, gdy robotnicy należący do poszczególnych gałęzi jednego przemysłu, poczęli łączyć się w wielkie Związki centralne, ogarniające robotników najrozmaitszych rozgałęzień jednego zawodu.

Pierwsi dali przykład mechanicy, którzy w 1850 r. utworzyli „Związek zjednoczonych mechaników“. Aż do tego czasu, t. j. do 1850 r. Związki robotnicze były prześladowane przez uprzedzone do nich społeczeństwo, które nie mogło im darować paru urządzonych przez nie strejków. Ale w końcu i rząd i społeczeństwo pogodziły się z istnieniem Związków, a nawet w r. 1871. parlament wydał prawo „organizacyi robotniczych i ich klas“. W tym czasie członkowie trade-unionów bywają naznaczani przez rząd na inspektorów fabrycznych, a cały ruch trade-unionów skupia się koło rozmaitych towarzystw współdzielczych, oraz koło bndowy tanich mieszkań dla robotników i t. d.

Obecnie ilość robotników, należących do trade-unionów, obliczona jest na przeszło 2 miliony. Sam tylko Związek górników liczy 228.000 członków. Organizacya tego ostatniego posłużyła za typ dla innych zjednoczonych Związków, dlatego też zasługuje na szczególną uwagę.

Wszystkie oddzielne miejscowości górnicze są podzielone na okręgi, na czele których znajdują się biura. Każde biuro posiada zarząd główny, który zajmuje się rozpatrywaniem wszelkich kwestyj, związanych z górnictwem, z zapłatą robotnika, oraz stosunkami pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Obowiązkiem zarządu jest również śledzić za nieszczęśliwymi wypadkami, którym podlegają tak często górnicy, a także za wprowadzenie w czyn prawodawstwa fabrycznego.

Główny zarząd każdego związku śledzi również za tem, czy praca jego członków wykonywaną jest sumiennie. Zadaniem każdej zdrowej organizacyi zawodowej robotniczej jest oprócz domagania się i walki o lepsze a korzystniejsze dla robotników stosunki i płace, uczyć i wychowywać swych członków tak, żeby obowiązki swoje i prace należycie wykonywali.

Robotnicy walcząc o lepsze i znośniejsze warunki pracy i płacy, nie mogą zapominać o tem, że z każdem żądaniem słusznem wiążą się również i obowiązki. Zdarzyło się np., że członkowie Związku mechaników źle wykonali swą pracę. Fabrykant zwrócił się ze skargą do zarządu głównego i otrzymał zadośćuczynienie. Nieraz też wdanie się związkowców zażegnało szczęśliwie strejk gotowy już wybuchnąć.

Związki robotników wywołały naturalnie podobnie jak i u nas, związki fabrykantów. Gdy robotnicy, domagając się polepszenia warunków swej egzystencyi, a nie mogąc osięgnąć tego drogą porozumienia i dobrowolnych ustępstw ze strony fabrykantów, zastrejkowali, fabrykanci stosowali te same środki, jak i u nas, tj. lokaut. To jednak udawało się fabrykantom, póki Związki były słabe, młode. Z chwilą spotężnienia Związków, po wielu ostrych zatargach i wojnach z fabrykantami, fabrykanci uznali, że lepiej układać się i dochodzić do porozumienia dobrowolnie, za pośrednictwem komitetów wybranych z obóch organizacyj.

W ten sposób powstały dwie instytucye stałe: izba pośrednicząca w sporach, i sąd rozjemczy. Żeby osiągnąć powodzenie w zawieraniu umów pokojowych, należy znać dobrze warunki każdego przemysłu, co zmusiło przedstawicieli związków zawodowych do starannego badania w każdej chwili stanu rynków danej gałęzi przemysłu. W ten sposób w każdym sporze między pracodawcą a pracownikiem, stają przeciwko sobie nie pojedynczy fabrykant i robotnik, lecz organizacye obu stron, mających zatarg ze sobą.

W ten sposób porozumienie się i uregulowanie wzajemnych stosnnków jest daleko łatwiejszem do przeprowadzenia. Skntek tego dla obóch stron jest korzystny, bo obchodzi się bez strejków, które w Anglii są daleko rzadsze niż u nas.

Z POLITYKI.

Związek Niemców w Galicyi.

Kraj nasz „posiadł“ nową organizacyę. Niemcy osiadli w Galicyi jako koloniści, postanowili utworzyć *Związek*, obejmujący cały kraj i połączyć w nim wszystkie żywioły niemieckie. Związek w rozrzuconej przez siebie odezwie do „ludu niemieckiego w Galicyi“, określa swój cel, krzewienie miłości i przywiązania do mowy ojczystej i wzywa ludność niemiecką w kraju naszym do zakładania szkół w koloniach niemieckich, domów narodowych itd. Związek zaczął wydawać swoje własne pismo dwutygodniowe: „Deutsches Volksblatt für Galizien“, które ma uświadamiać w Galicyi zamieszkałych Niemców o ich przynależności do narodu niemieckiego, uczyć miłości ojczyzny i t. d. Po zatem Związek z innemi narodowościami chce żyć w zgodzie. Tak przedstawia się rzecz na papierze. W praktyce znowu będzie zdaje się inaczej wyglądało. Nie możemy przeczyć prawa legalnej organizacyi żadnemu, a więc i Niemcom, ale tem samem i nam wolność ta powinna być zagwarantowana. Tymczasem cóż robią nasi „bracia“ Niemcy w Prusiech. Cóżby powiedziały gazety niemieckie i rząd na podobną odezwę ze strony Polaków wydaną do wychodźców polskich w kraju czysto niemieckim — w jakiejś części Niemiec? Niezawodnie, że rząd i hakatyści niemieccy wszystkoby poruszyli i zrobili z takiej odezwy zdradę stanu. W ten sposób Niemcy rozumieją sprawiedliwość i wolność! Dla siebie żądać wszędzie jak największych praw, tylko tych samych praw przeczą innym narodom.

Zwołanie Sejmów.

Zamierzonem jest zwołanie Sejmów Dalmacyi, Galicyi, Górnej Austryi, Dolnej Austryi, Salzburga, Styryi, Karyntyi i Śląska, a mianowicie zwołane zostaną Sejmy Dalmacyi i Dolnej Austryi na 9-go, inne Sejmy na 16-go września.

Spotkanie cesarza Franciszka Józefa I. z królem angielskim

Edwardem, odbyło się w Ischlu, w letniej siedzibie cesarza. Jakie sprawy roztrząsano przy spotkaniu się jest dotychczas tajemnicą. To pewna, że dla nas Polaków korzyści takie spotkania się i zjazdy żadnej nie przynoszą.

Walki bratobójcze w Łodzi ciągle się ponawiają. W ostatnim czasie zastrzelono znowu robotników, a kilku poraniono. Rozumie się, że są to wszystko skutki nauki partyi socyalistycznej, wprowadzanej w praktykę przez jej własnych uczniów.

W Rosyi bieg wypadków prawie zupełnie się nie zmienia. Mordy, zamachy i rabunki wypełniają codziennie kronikę wiadomości z cesarstwa rosyjskiego. Przed sądem wojennym w Petersburgu odbywa się proces przeciwko spiskowcom na życie cara. Oskarżonych jest 20 młodych ludzi, którym akt oskarżenia zarzuca, że mieli zamiar cara zasztyletować, albo zabić bombą. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

W Księstwie Poznańskiem toczył się w ubiegłym tygodniu proces z powodu strejku szkolnego przeciwko trzem oskarżonym o podburzanie Polaków. Proces ten rzucił snop światła na skandaliczne stosunki w sądach pruskich. Wykazało się bowiem, że sądy pruskie nie kierują się sprawiedliwością, ale życzeniem i wolą władz politycznych t. j. jeśli władza polityczna n. p. jak u nas starostwo, zażąda kogoś ukarać, to prokuratorya pruska natychmiast się do wniosku przychyla i wytacza proces, bez względu czy winny lub nie. Naturalnie, że wskutek takiej zależności sądów nie można się od nich spodziewać ani szczypty sprawiedliwości. Skandaliczne te stosunki wyciągnął na światło jeden z adwokatów polskich przy ostatnim procesie, a wykrył je za pomocą listu, w którym prokuratorya zapytywała władze polityczne, czy owym oskarżonym ma wytoczyć proces.

W Marokko zamieszki trwają dalej. Port Casablanka jest zupełnie zniszczony. Świeżo znowu wojska francuskie i hiszpańskie musiały stoczyć krwawą walkę z Marokańczykami. Straty w tej walce mają być po stronie krajowców bardzo wielkie; wojska francuskie i hiszpańskie miały tylko kilku zabitych i kilku rannych.

Wojskom europejskim ułatwia walkę brak broni palnej u krajowców.

Socyaliści odbywają kongres międzynarodowy w Sztuttgardzie. Na kongresie przyszło do ostrych starć między socyalistami niemieckimi a francuskimi. „Towarzysze“ jakoś nie mogą zastosować „braterstwa“ między sobą nawet na kongresie.

Jak gospodarują żydzi w Cisny.

Ten zakątek górski we wschodniej Galicyi niegdyś spokojny, od kilku lat dymi kominami fabrycznymi zadziwiając przychodnia, zkąd to wszystko, kiedy tak dostęp jak i komunikacya z resztą świata są tu niezmiernie utrudnione. Dziwne tu naprawdę stosunki. Miejsce dawnego rozbójnika zajął żyd i wydziera ostatni grosz robotnikowi, a nawet i urzędnikowi w ohydny sposób. Już w Łupkowie, gdzie przesiadać się trzeba na kolejkę wąsko torową, panuje niepodzielnie karczmarz. Tamże pracuje znaczna liczba robotników, którzy jednak zdani są na łaskę i niełaskę tego żydka.

Kiepska wódka i piwo, któremi się raczy każdego, zaś z łaski sprzedaje się koszerną kiełbasę za drogie pieniądze. Obchodzenie się z ludźmi wprost oburza. Za inne artykuły płaci się podwójnie. W samej Cisnej sami żydzi. Wszystko w ich rękach. Karczma co drugi dom, ale za to kościoła nie ma.

Pod względem moralnym upadek straszny. Spotkać można całe masy ludzi żyjących bez ślubu „na wiarę“.

Pijaństwo zakorzenione niemożliwie. Widzi się tu ludzi zdziczałych, na pół nagich, żyjących po odwiecznych lasach, w barakach na prędce skleconych. Roboty tu podostatkiem w tartakach i lasach, nawet i zarobek niezły, toteż ze wszystkich stron ludzi tu nie brak. Całe masy ludzi wykolejonych tu się zbiega jakby w tych lasach ukryć się chcieli ze swą niedolą i upadkiem.

Jest tu wielu zwłaszcza „mazurów“, jak ich tu nazywają, ludzi zacnych, którzy boleją nad tem co się dzieje, i oni to postanowili gromadzić się w celu oświaty i obrony w P. Związku katol. rob. z Krakowa. I może dziś byłaby tu silna placówka, żeby nie żydzi i niesumienność niejakiego Dudziaka.

Żydzi, kiedykolwiek robotnicy chcą się zebrać, zaraz telegrafują do starostwa, że „goje“ bunt zaczynają, i zwykle starostwo było po stronie żydów, broniąc te pijawki przed krytyką budzącego się robotnika.

I mają się czego bać: bo w Cisnej robotnik chociażby nie chciał wszystkich centów i całego mienia żydowi zostawić, musi. Tam jeszcze płaci się na „kwitki“ a żyd towarem wypłaca. Tutaj waży się towar nie na kilogramy, ale kawałkami żelaza, lichtarza, albo kamieniem. Wagi mają podkowy i inne niewidome ciężary.

Żydzi nie wiedzą o ustawach zamykania sklepów w niedzielę — ani nie mają ustawy o opilstwie. Tutejsi żydzi jak chcą „gojów“ ukarać, nie sprzedają dwa tygodnie soli, a mięso żydzi dla siebie płacą za koszerne po 14 ct. a „goje“ płacą 26 ct. za funt.

Niechno jednak ktoś sprzeciwi się ich praktykom, to jest zrujnowany materyalnie. U nas na procent się pożycza.

Opowiadał mi gospodarz Rusin, że za 40 złr. pożyczone na 8 miesięcy, zapłacił procentu 8 złr. i dwie duże fury siana. Wiele tu ludu naszego polskiego i ratunek dla niego konieczny.

1) Najpierw Kółko rolnicze będzie tu mieć świetny iuteres.

2) Żywiej prowadzić budowę kaplicy i jak najprędzej obsadzić księdza.

3) Założyć czytelnie. Pole tu obszerne do pracy, a lud woła światła i wyzwolenia.

S. Z.

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. Polski Związek kat. uczniów rękodzielniczych urządził w niedzielę dnia 18 sierpnia wycieczkę do salin wielickich. Przy dźwiękach muzyki związkowej o godz. $1^1/_2$ popoł. ze stacyi krakowskiej wyjechali członkowie Związku w celu zwiedzenia tych prawdziwych cudów przyrody ziemi polskiej. To też cały Związek nie ma słów podzięki Zarządowi salin, a zwłaszcza WP. Dyrektorowi za ten czyn obywatelski, że raczył nie tylko zezwolić na bezpłatny wstęp do kopalni, ale nawet młodych synów Polski ze stanu rękodzielniczego otoczyć specyalną opieką. Po zwiedzeniu kopalni, która swemi dziwami i przecudnem oświetleniem ogromne zrobiła wrażenie na młodych uczniach, cały Związek udał się na błonia Wieliczki w celu zabaw, gdzie przy dźwiękach muzyki młodzież bawiła się wesoło, zwłaszcza w swych malowniczych strojach klub footbalistów, składający się z członków Związku. Miły powrót wieczorem wśród dźwięków muzyki i śpiewów przez Wieliczkę i zabawy w ogrodzie kolejowym dopełniły całości, zostawiającej miłe i uszlachetniające serce młodych wspomnienia.

W tymże dniu Związek krakowski przyjmował gościnnie czterech członków Polskiego Stow. katolickich terminatorów z Cieszyna, którzy także brali udział w wycieczce do salin wielickich. Serdeczne „Bóg zapłać“ składa Związek krakowski kolegom cieszyńskim za odwiedziny z tem życzeniem, aby jak najprędźej nadeszła ta upragniona chwila, by nie tylko wszyscy młodzi rękodzielnicy i młodociani robotnicy całej Galicyi, ale całej ziemi śląskiej połączyli się w jeden ogólny Związek na pożytek i podniesienie młodzieży robotniczej.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Daszyński skarży... Dnia 11-go września odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw redaktorowi „Nowin“ panu Ludwikowi Szczepańskiemu o obrazę czci wskutek skargi wniesionej przez pana Daszyńskiego. Pan Daszyński uczuł się mianowicie obrażony obrazkiem w „Nowinach“, przedstawiającym w humorystyczny sposób pana Daszyńskiego odbierającego 40.000 marek na socyalistyczny fundusz wyborczy od niemiecko-pruskich towarzyszów. Proces ma charakter ściśle polityczny i zapewne przyczyni się do odsłonięcia pewnych tajemnic partyi socyalistycznej w Galicyi. — Pan Szczepański prowadzić będzie dowód prawdy.

Dziwi nas odwaga p. Daszyńskiego stawania przed forum sądowem w sprawie, która w całej nagości i ohydzie przedstawić musi krętactwo socyalistyczne w kierunku polityki i honoru... Gdyż jak się okazuje, godziwą była — zdaniem tow. p. Daszyńskiego — napaść „Naprzodu“ na miejską Kasę Oszczędności w chwili, gdy jako kandydat na posła stawał dyrektor tejże Kasy — i pomawianie Kasę o gospodarkę taką, że jest w niej tylko kilkaset tysięcy wkładek, gdy w rzeczywistości jest w Kasie wkładek na kilkanaście milionów!... A gdyby tak uwierzono w kłamstwo „Naprzodu“ i gdyby Kasa runęła — czy p. Daszyński byłby się tem zgorszył? Wątpimy! Również wątpić należy, by tow. Daszyński czuł się rzeczywiście obrażonym wiadomością podaną przez wszystkie niemal dzienniki, a więc i przez „Nowiny“, że partya socyal-demokratyczna otrzymała na wybory pieniądze od towarzyszy niemieckich...

Wszak brał p. Daszyński i jego partya pieniądze od Niemców na wydawnictwo „Naprzodu“ — i dlaczegóż tem się nie obrażał i berlińskiego socyalistycznego pisma, które o tem wiadomość podało — do sądu za obrazę nie zaskarżył? Dlaczego nie skarży tow. Daszyński redaktorów rozlicznych pism agitacyjnych (pp. Rychtera, Tomaszewskiego, Horowicza, ks. Stojałowskiego i wielu innych) w których niejednokrotnie spotykały tow. Daszyńskiego zarzuty natury wprost kryminalnej? Dziwne ma tow. Daszyński pojęcie o czynach swoich i o swoim honorze...

Czy jego skarga przeciw „Nowinom“ nie jest przypadkiem obliczona na zamydlenie oczu nielicznej garstce jego dotychczasowych zwolenników?

Skąd biorą pieniądze. Socyalistyczny „Naprzód“ ogłasza co tygodnia składki, jakie agitatorzy socyalistyczni wydusili z kieszeni ciemnych, otumanionych robotników, z pod czerwonego sztandaru, na „fundusz prasowy“, czyli podtrzymania wydawnictwa szmat socyalistycznych.

Wykaz „składek“ ogłasza „Naprzód“ grupami mniej więcej w ten sposób: pan A. dał 3 K., B. 4 K., C 1 K., razem 8 K. Suma składek w drugiej grupie wynosi także 8 K. Sumy z grupy trzeciej „Naprzód“ już niepodaje. Ale ma do tego swoje rzetelne powody. Wynosi ona przeszło 400 koron. To mogłoby przecie zwrócić uwagę bezmyślnego zazwyczaj proletaryusza, co panowie hersztowie z tyloma pieniądzmi co tygodnia robią i gdzie się one podziewają?

Najciekawszą ze wszystkich „składek“, to stała rubryka, w której czytamy: „przez towarzysza Daszyńskiego 300 Koron“, (co tygodnia ma się rozumieć). Skąd „towarzysz“ Daszyński bierze te 300 Kor. tak regularnie“. Ze swojej kieszeni ich nie daje, A więc wyciąga je gdzieś z mętnego źródła, od ludzi, którym zależy na tem, żeby paczka nikczemników żydowskich wydzierała wiarę, oraz wszelkie szlachetniejsze uczucia z serc robotników. Któż może być inny, któremu by zależało na demoralizacyi chrześcian, jak nie plaga galicyjska — żydzi. Więc od żydów „towarzysz“ Daszyński bierze brudną łapą swoją pieniądze i za nie przy pomocy różnych opryszków szerzy demoralizacyę wśród społeczeństwa polskiego. Gdyby znowu jakieś katolickie pismo otrzymało subwencye od kogoś, wtenczas ta sama paczka opryszków krzyczeć będzie, że pismo to stoi na żołdzie, że temsamem jest wrogiem ludowi. Z tego można się znowu przekonać, jakiemi drogami chadzają „towarzysze“ i dla czego uprawiają bandytyzm moralny.

Nowela przemysłowa, uchwalona przez poprzednią izbę parlamentarną, weszła w życie z dniem 16 bm. Przeciw tej nowej ustawie, która głównie wprowadza reformę wykształcenia uczniów, ma już dziś wielu przeciwników, bo nie obejmuje jeszcze wszystkich żądań drobnego przemysłu. Skargi podnoszonę odnoszą się do tych punktów: uzdolnienie w przemyśle handlowym, spółki handlowe, handel piwem flaszkowem, wprowadzenie egzaminu majsterskiego. Chrześcijańsko-socyalny poseł Sturm podniósł już w parlamencie z dokładnością jej braki, a komisya przemysłowa, która ma załatwić te wnioski, znajdzie chyba najzagorzalszych przeciwników tylko w socyalnych demokratach, którzy staną w obronie wielkiego przemysłu.

Z Trzyńca. Niżej podpisani członkowie Polskiego Związku Zaw. Katol. robotników składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“! Szan. Zarządowi Grupy w Trzyńcu za wypłaconą zapomogę w chorobie. Również zachęcamy nienależących do organizacyi robotników, ażeby czemprędzej do niej wstąpili, by mieli oparcie w niedoli, boć w naszej organizacyi, choć dopiero niedawno założonej, co się komu statutem należy, wypłacają. Oczywiście, że w naszej kasie jest dno, z której nic wypaść nie może, nie jak w innych niby to w „postępowych“ organizacyach, do których już tylu robotników przez parę lat składało, w chorobie nic nie otrzymali. Sprawiedliwość i miłość jest tylko w naszej organizacyi! Więc naprzód bracia! Ninch żyje organizacya katolicka. Członkowie; Jan Kotucz, Jerzy Siedlaczek i Maryan Gaweł.

Strejk robotników w fabrykach tkackich w Bielsku-Białej, o którym donosiliśmy w poprzednim numerze, trwał w bieżącym tygodniu dalej i obejmował koło 4.000 robotników. Robotnicy domagają się od fabrykantów poprawy płac: w przędzalniach o 25%, w „apreturach“ o 20%. Płaca dotychczasowa robotników strejkujących była istotnie nędzną, bo wynosiła zaledwie od 1 K. do 1·80 dziennie najwyżej. Jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszą drożyznę wszelkich produktów spożywczych, to każdy przyznać musi, że za 1 Koronę dziennie niemożliwem jest wyżywienie rodziny robotniczej składającej się z 5—8, a czasem nawet więcej członków. Słuszność żądań robotników jest więc zupełna, a dodać potrzeba, że żądania robotników są nawet bardzo skromne.

Oprócz strejku w fabrykach tkackich, wybuchł w ubiegłym tygodniu strejk w fabryce wyrobów lnianych, firmy S c h n e i d e r. Fabryka zatrudnia głównie dziewczęta, których pracuje tamże zawsze od 300—400. Dziewczęta pracujące tamże były dotychczas przedmiotem niesłychanego wyzysku ze strony firmy. Za 11 godzin pracy codziennej otrzymywały płacy zaledwie 28—40 centów. Oprócz tego niesłychanego wyzysku pod względem zapłaty stosunki zdrowotne w fabryce również są niemożliwe. Dziewczęta w fabryce otrzymują również tak zwane „sypialnie“, za które przy każdej wypłacie zostaje im strącane coś po 4 hal. za noc. Jakie „hygieniczne“ stosunki panują w takich „sypialniach“, można sobie wyobrazić, jeśli się weźmie pod uwagę, że w niedużej salce w niedużej salce śpi kilkadziesiąt dziewcząt. Otóż ten niepraktykowany zgoła nigdzie wyzysk pod każdym względem doprowadził ostatecznie i dziewczęta do strejku. Zastrejkowały wszystkie robotnice w liczbie koło 350, oraz mężczyźni w liczbie koło 120. Żądania ich streszczają się głównie żądaniem podniesienia płac o 20 proc. i kilka drobniejszych szczegółów.

W strejku zaangażowani są głównie robotnicy i robotnice polskie. Niemieckich robotników jest wśród strejkujących bardzo nieznaczna liczba, a wśród dziewcząt strejkujących niema prawie wcale robotnic niemieckich.

O ruchu strejkowym napisał „Naprzód“ i „Robotnik Śląski“, że „jest on wywołany lekkomyślnie przez agitatorów organizacyi chrześciańskiej“, która go prowadzi. Jak bezczelnem i podłem jest takie przedstawienie sprawy, dowodzą powyższe cyfry zarobków robotników i robotnic. W oczach pismaków socyalistycznych jest więc wystarczającym zarobek 1 K. do 1·80 do utrzymania rodziny. Ciekawiśmy, czy podłemu pismakowi zarobek taki wystarczyłby przynajmniej na jeden obiad?! Jest to nowym dowodem, że socyaliści wszystko będą zwalczać, co nie ich ręką jest kierowane i nie ich komendy słucha.

Z Żywca pisze nam jeden z robotników: Mamy tutaj niejakiego Ostrowskiego zwanego Firerem, który wygaduje na naszą chrześciańską organizacyę, a lizuństwem swojem niejednokrotnie szkodzi swoim współpracownikom. Otóż upominamy go, żeby dalszego wygadywania i lizuństwa zaniechał.

† **Umarł Adam Siedlakowski,** kupiec, długoletni członek „Przyjaźni“ krakowskiej, „Kasy pogrzebowej“ i chrześc. Stow. węglarzy „Solidarność“ w Krakowie. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Rozmaitości.

Małoletnia złodziejka. W Krakowie okradła niedawno pewna kobieta obywatela ziemskiego, p. W., na kwotę 10.000 koron. Obecnie udało się policyi krakowskiej wykryć sprawczynię tej kradzieży. Jest nią c z t e r n a s t o l e t n i a Józefina Sikorówna, karana już za włóczęgostwo, która okradłszy p. W., zdobycz oddała kochankowi swemu Czepli do przechowania. Aresztowano oboje, a przy Czepli znaleziono jeszcze 8000 koron. Resztę wydała ta miła parka na kupno ubrań i kosztowności. Co z tej dziewczyny będzie.

Nieszczęśliwy wypadek. W fabryce tkackiej braci Büttner w Bielsku zdarzył się straszny wypadek. Przy nakładaniu pasu transmisyjnego, porwany został i rzucony o ścianę niejaki Smolarski z Pisarzowic, przyczem wyrwało mu zupełnie jedno ramię, wskutek czego nieszczęśliwy na miejscu został trupem.

Zamach na sekretarza papieskiego kardynała Merry del Val. Socyaliści i masoni włoscy w ślepej nienawiści do Kościoła katolickiego posuwają się coraz częściej do zbrodniczych, szatańskich czynów. Donosiliśmy w przeszłym tygodniu o podpaleniu przez socyalistów kościołów i napadach na duchowieństwo. Obecnie socyaliści na spółkę z masonami urządzili napad zbrodniczy na sekretarza papieskiego kardynała Merry del Val w Marino, którędy kardynał wracał z wakacyj letnich. Socyaliści napadli na powóz, grożąc kardynałowi śmiercią. Socyaliści byli uzbrojeni. Jeden z ajentów policyjnych zasłaniając kardynała otrzymał cios

w piersi, wszczęła się bójka, wśród której znaczna liczba ludzi została pokaleczonych i aresztowanych. Powóz z kardynałem zdołał się szczęśliwie wydobyć z tłumu, a zamach zbrodniczy socyalistów spełzł na niczem. Należy sobie jednak te orgie socyalistyczne we Włoszech dobrze zapamiętać i przypominać je socyalistycznym agitatorom na zgromadzeniach.

Znów wielki pożar zniszczył w ubiegłym tygodniu w Tłumaczu 4 domy i jedną stodołę. Pastwą płomieni padło mienie 10 rodzin. Strata przeszło 15 tysięcy koron.

Żołnierze rewolucyoniści przed sądem. Przed warszawskim sądem wojennym stanęli żołnierze: Bazyli Czabak-Halicz, Jakób Puchkało, Michał Szepiecki, i Jan Awksentjem oraz szeregowcy oranieckiej artyleryi fortecznej: Michał Abramow, Anastazy Bajkow, Paweł Awdonin, Nikita Kakuzin i Michał Ozorow. Żołnierze ci byli oskarżeni o to, że w drugiej połowie 1906 roku należeli do tajnego stowarzyszenia, założonego w fortecy Ossowcu. Stowarzyszenie to miało na celu szerzenie wśród wojska rewolucyjnej literatury i przygotowanie zbrojnego powstania. Wyrokiem sądu Abramowa i Szepieckiego skazano na 8 lat robót ciężkich. Kokuzin, Awdonin, Czabak-Halicz, Puchkała, Awksentjew i Bajkow skazani zostali na osiedlenie.

Doroczny kongres chrześcijańskich i narodowych robotników niemieckich odbędzie się 20, 21 i 22 października w Berlinie. Na porządku dziennym będą omawiane następujące sprawy: 1) Spoczynek niedzielny. 2) Ochrona robotnika w przemyśle szkodliwym dla zdrowia. 3) Uregulowanie czasu pracy. 4) Kwestya robotnic.

Straszny pożar w Borysławiu. Skutkiem rozlania się ropy, wybuchł w ubiegłym tygodniu na Tustanowicach pożar w szybie „Hucuł". W jednej chwili szyb zmienił się w olbrzymi słup płonący. W szybie znajdował się podówczas wiertniczy Czajewski z dwoma innymi robotnikami. Ci dwaj zdołali uciec z życiem, choć ze znacznemi poparzeniami. Czajewski natomiast zginął w płomieniach, osierocając żonę i troje dzieci. Od „Hucuła" zajęły się i spłonęły dwa sąsiednie szyby: „Bitum" i „Agata", przyczem jednak na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Katastrofa kolejowa. W odległości 4 kilometrów od stacyi kolejowej Csikszereda na na Węgrzech wykoleił się pociąg osobowy. Lokomotywa spadła z nasypu, mającego 5 metrów wysokości i pociągnęła za sobą wagon pakunkowy i dwa wagony osobowe pierwszej i drugiej klasy, które się rozbiły na drobne szczątki. Następny wóz trzeciej klasy przewrócił się wprawdzie, ale pozostał na torze. Skutkiem katastrofy straciła życie jedna osoba, a mianowicie żona profesora Akademii w Keszthely, Leopolda Bergera; 7 osób odniosło ciężkie rany, zaś 11 lżejsze. Katastrofę miała spowodować zmiana maszyny. Mianowicie zamiast maszyny I klasy ciągnęła pociąg maszyna drugiej klasy, która na silnym skręcie wyskoczyła z szyn i spadając z nasypu pociągnęła za sobą wagony.

Zalane kopalnie soli. Wielkie kopalnie soli pod Inowrocławiem na Kujawach w Księstwie zalane zostały wodą z otwartych przypadkowo źródeł. Jak obecnie donoszą dyrekcye tych kopalń, zalew jest zupełny i bogate w pokłady, dostarczające rocznie niemal tyle soli, co Wieliczka uważać należy za stracone na dłuższy przeciąg czasu. Ilość wody, wydobywającej się dziennie z owych źródeł, obliczają na 7000 kubicznych metrów. Wskutek tej katastrofy zagrożona jest także wielka fabryka sody, jedna z największych w Niemczech, w historycznych Mątwach pod Inowrocławiem. Kopalnie inowrocławskie znajdowały się częściowo w rękach rządu, częściowo w ręku niemiecko-hakatystycznego towarzystwa akcyjnego, jednakże część akcyi była także w posiadaniu Polaków. Największą stratę ponieśli polscy robotnicy tych kopalń, których już rozpuszczono.

RUCH ZAWODOWY.

Główny Zarząd Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie zawiadamia wszystkie Grupy i Stacye płatnicze zwłaszcza we wschodniej Galicyi, że Antoni Dudziak nie jest mężem zaufania Polskiego Związku zaw. kat. rob., jak również nie ma prawa zajmować się agitacyą na rzecz tegoż. Również nie ma prawa wybierać składek na budowę kaplicy w Cisnej.

Sanok. Polski Związek zawodowy katol. robotników w Sanoku zawsze czynny. Prawie co drugą niedzielę odbywają się zabawy w ogrodzie „księżym" na posadzie.

Zebrania i posiedzienia Wydziału, jak również delegatów zbierają się często, radząc nad potrzebami swych członków. W ubiegły piątek odbyło się posiedzienie Wydziału i komitetów w obecności kol. Zgórniaka z Krakowa, Na posiedzeniu rozdzielono między siebie czynności Grupy, postanawiając niedługo zwołać ogólne zgromadzenie.

Dochody dosyć duże, jakie ma grupa, dają gwarancyę wypłaty każdemu należnej zapomogi, dlatego też byłby czas, żeby i ta garstka czerwieńców zaprzestała kreciej roboty i rozbijania solidarności robotniczej. „Towarzysze", aby ratować się zwołali na niedzielę zgromadzenie na które jakiś „towarzysz" obrzezany zjechał. Zgromadzenie tyle się udało, że nikomu łba nie rozwalono.

Z Goleszowa. (Śląsk). W piątek dnia 9-go sierpnia b. r. przybył do nas sekretarz Związku zawodowego katol. rob. H. Bura z Karwiny, ażeby na zebraniu publicznem, zwołanem przez Grupę miejscową przemówić do blizko 250 robotników i robotnic o organizacyi, znaczeniu jej i celach, do jakich ona dąży. $1^1/_2$ godziny mówił p. Bura o potrzebie i pożytku Związku zawodowego i o szkodnikach socyałach, mający na ustach tylko same obiecanki, znów w praktyce zgoła nic nie zrobili dotąd dla robotników. Obecnych na zebraniu kilku „towarzyszy" zaczęło coś pomrukiwać, jednak otrzymawszy odprawę od referenta, zupełnie przycichli. W końcu, zachęceniem do licznego wpisywania się do Związku zawodowego zamknięto zebranie.

Z Cieszyna. W sobotę wieczorem o godz. 8 rano zebrało się kilkudziesięciu robotników w sali bł. Jana Sarkandra, zaproszonych na zebranie poufne celem wysłuchania referatu o organizacyi zawodowej katol. robotników. H. Bura z Karwiny opisał szczegółowo znaczenie tejże, wykazując przykładami jej prace, zabiegi, celem usunięcia krzywd i nadużyć, dręczących robotników. W końcu przemówili jeszcze p. Puchałka, redaktor „Gwiazdki" i p. Gomola, robotnik z Cieszyna wnioskując założenie Grupy miejscowej P. Zw. Z. K. R.

Wybrano komitet z 12 osób, którego zadaniem będzie zwołać w krótkim czasie liczniejsze zebranie i założyć na tem zebraniu Grupę miejscową.

P. Rakowski, robotnik z Cieszyna, przewodniczący zebranie, okrzykiem na cześć Ojca św. zakończył 2 godziny trwające narady.

Puńców (przy Cieszynie). Długo robotnicy nasi uczciwi dopominali się zebrania i założenia grupy Zawodowej dla robotników.

Otóż w przeszłą niedzielę zaproszony pan H. Bura, z Karwiny przybył do nas, ażeby nas poinformować o znaczeniu P. Z. Z. K. R. W szkole zebrało się przeszło 120 robotników i ich żon, którym przewodniczył p. Cegierski. Sekretarzem obrano p. Solarskiego.

Referował p. Bura wskazawszy nam prawdziwą drogę, którą robotnicy kroczyć mamy, ażeby dopiąć celu, to jest polepszenia swego bytu drogą legalną. Przemawiali również ks. Linzer miejscowy proboszcz, p. Dubnicki z Karwiny, p. Gomola z Cieszyna i p. Solarski z Tuńcowa.

W końcu wpisało się kilkudziesięciu na członków do P. Z. Z. K. R. *Obecny.*

Kościelec. We czwartek 15 bm. odbyło się poufne zebranie, na którem przewodniczył ks. K. Gelata, sekretarzem był T. Noszczyński. Do zebranych przemawiał J. Swakoń z Krakowa, przedstawiając potrzebę organizacyi zawodowej robotniczej. Zebrani oświadczyli się wszyscy za założeniem Grupy Pol. Związku zawod. katol. rob. z siedzibą w Krakowie.

Jaworzno. W „Przyjaźni" odbyło się dnia 15 bm. liczne zebranie górników. H. Bura, sekretarz rob. Śląska, przedstawiał zebranym potrzebę organizacyi zawodowej. Dłuższe jego przemówienie nagrodzono oklaskami. W dyskusyi przemawiali Duś, Pogoda, ks. Mytkowicz. W sprawie ruchu cennikowego postanowiono iść razem z innymi robotnikami, którzy przez swoich delegatów żądają ustalenia akordów, podwyższenia płacy o 20 procent robotnikom pracującym na wierzchu i na pańskie szychty, wybudowania łaźni, bezpłatnych narzędzi do pracy. Na odpowiedź czekają robotnicy najdłużej do dnia 1 września.

Żywiec. W niedzielę 18 bm. odbyło się tutaj zebranie Grupy P. Z. z. k. r. Na zebranie przybył z Krakowa p. H o l e k s a, oraz miejscowy ks. wikary K u t e k. Po omówieniu spraw dotyczących głównie czeladzi rzeźniczo-masarskiej, oraz potrzeby silnej i karnej organizacyi zawodowej chrześciańskiej; wybrano nowy wydział Grupy: Wybrani zostali: p. Karol U r b a ń c z y k jako przewodniczący, p. Józef P i e c z a r a zastępcą, p. Oskar B i e r m a ń s k i sekretarzem, p. Wincenty S t ę p i ń s k i zastępcą p. Franciszek D o b o s z skarbnikiem. Po wyborze Wydziału zachęcił p. H o l e k s a jeszcze raz do czynnej, żywej agitacyi i jednania członków dla Grupy. Również ks. K u t e k gorąco do pracy zachęcał, wskazując na przykłady z innych krajów, gdzie podobne organizacye liczą już setki tysięcy członków. Poczem zamknięto zebranie, które bardzo korzystne na uczestników zrobiło wrażenie.

Łazy (Śląsk). Ktoby przed trzema laty znał, żył między robotnikami na Śląsku, a przybył tam dziś. z pewnością zdziwiłby się nie mało nad zmianą, jaka w ostatnim czasie wśród robotników zaszła. Dawniej niepodzielnym władcą Śląska robotniczego był niszczący wszelkie szlachetniejsze uczucia w robotniku, socyalizm. Poza socyalizmem żadnego prądu wśród robotników niktby się nie był dopatrzył. Dziś fizyognomia Śląska robotniczego zmieniła się i zmienia coraz więcej. Robotnicy, polscy górnicy zrywają obecnie z rąk swoich socyalistyczne kajdany, budzą się z uśpienia i szukają swego obozu — pod sztandarem wiary Ojczyzny. Co niedzielę w różnych stronach Śląska odbywają się tłumne zebrania, na które robotnik i górnik polski śpieszy nieraz z drugiej i trzeciej wioski. Do całego szeregu odbytych zgromadzeń, przybyło znów jedno, odbyte 15 b. m. w **Ł a z a c h**, w lokalu Grupy P. Z. z. k. r. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy p. G r a n i c a, poczem przemówił owacyjnie witany Ks. profesor L o n d z i n, poseł śląski do parlamentu. Zdał najpierw sprawozdanie poselskie z dotychczasowej swej dzialalności, poczem zachęcał do organizowania się i oświaty. Drugim mowcą był ks. K a ł u ż a, katecheta miejscowy, ruchliwy pracownik na niwie śląskiej, który omawiał sprawę szkoły wydziałowej w Łazach, domagając się jej założenia. Jeśli bowiem Czesi w prawie czysto polskiej wiosce, jak są Łazy usiłują celem czechizowania Polaków założyć szkołę czeską wydziałową, to tem więcej Polacy mają prawo i obowiązek szkoły takiej się dopominać. — O organizacyi zawodowej i jej celach i znaczeniu dla robotników przemawiał p. H o l e k s a z K r a k o w a. Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos p. nauczyciel Franek, tłómacząc znaczenie szkoły wydziałowej, ks. poseł Londzin, który z naciskiem podniósł, że przyczyną tego, że lud śląski nie czuje się wszędzie polskim, jest szkoła w duchu niemieckim prowadzona i podręczniki, które dzieje naszego narodu zupełnie przemilczają. Przemawiało jeszcze kilku robotników o potrzebie Spółki spożywczej chrześcijańskiej w Łazach. Przy tem zaszedł rzadki na zgromadzeniach wypadek. Na zebraniu był obecnym i zwolennik patryi socyalistycznej, który nie mógł już znieść nieraz ostrych docinków i rozpoczął małą wrzawę. W tem klika energicznych k o b i e t porwało „towarzysza" w swoje ręce i w jednej chwili wśród ogólnego śmiechu wyrzuciło na podwórze domu. Poczem okrzykiem na cześć posła ks. Londzina zakończono zebranie.

Lwów. R o z w ó j o r g a n i z a c y i z a w o d o w e j. „Polski Związek" zapuścił już głębokie korzenie na lwowskim gruncie. Grupa nasza rośnie z tygodnia na tydzień, tak, że nie ma niedzieli, aby się choć 10 lub 15 nowych członków nie wpisało. Obecnie przystępuje do naszej organizacyi gazownia miejska. Już blisko połowa robotników z gazowni się zapisała, a jest nadzieja, że do końca tego miesiąca wszyscy do organizacyi przystąpią. Co niedzielę odbywają się zgromadzenia, na które mimo lata przychodzi zawsze po kilkaset ludzi. Tworzy się nowa grupa czeladników różnych zawodów. „Postęp" członkom bardzo się podoba, a są nawet tacy, co na naszej gazetce czytać się uczą.

S t o s u n k i w m a g i s t r a c i e zapowietrza ciągle p. Lange — sławny tem, że go w kancelaryi po „pysiu" obito. W sposób nielicujący już nawet ze stanowiskiem jego, jako inżyniera miejskiego szpieguje i prześladuje ludzi. Sprzeciwia on się temu, aby robotnicy w niedzielę i święta mieli spoczynek niedzielny. Swoją bezwzględnością doprowadził do tego, że w święta robotnicy muszą po s i e d e m godzin pracować przy czyszczeniu miasta. Jest to rzeczą wprost niesłyshaną. Żaden robotnik nie może być w kościele i musi miesiące całe opuszczać Mszę św. A jak się o swoje prawa upomni to odrazu dostaje karę koronę albo i więcej.

Wypłata odbywa się w ten sposób, że wszyscy robotnicy, czy w deszcz czy w największą słotę czekać muszą na ulicy, mimo, iż cały dom jest próżny, gdzie wypłata się odbywa. Jestto i nie dobrze i nie przyzwoicie. Ale prawie z Magistratu o to nie dbają.

W y z y s k w g a z o w n i m i e j s k i e j. Wiecie bracia, źle gazownia płaci za to jak robotnik 12 godzin b e z p r z e r w y pracuje przy palącym się płomieniu kotłów w gazowni? Całe 3 K. Istotnie zadziwić musi, jak można mieć sumienie, aby za 12 godzin ciężkiej pracy tak marnie płacić. A monter, który każdej chwili narażony jest na to, że go gaz udusi lub zatruje, że tem samem osieroci żonę i kilkoro dzieci i ten także za to, że życie naraża, ma zaledwie 3 Korony.

Robotnicy zorganizowali się też w naszym „Związku", a ten poczynił kroki celem polepszenia ich doli. Jak tylko dyrektor gazowni wróci z urlopu uda się do niego deputacya „Związku", która przedłoży mu następujące żądania robotników:

1) Podwyższenie wynagrodzenia o 25% dla wszystkich.

2) Skrócenia dnia pracy w ten sposób, aby robota trwała od 7 rano do 6 wieczór z przerwą obiadową półtory godziny.

3) Utworzenie wydziału robotniczego.

4) Aby pracującym przy hajcu nie zmniejszano zarobku, kiedy przymusowo pracują przy innej robocie.

ZAWIADOMIENIA.

Związek katol. Stow. rzemieślników i robotników w Krakowie zawiadamia, że b e z p ł a t n e j p o r a d y p r a w n e j udziela członkom Stow. Dr. Mikołaj G r y z i e c k i w biurze Rynek Gł. 26.

Biuro Redakcyi „Postępu" otwarte codziennie od godz. 11—1 rano, a od g. 5—7 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Administracya „Postępu" otwarta codziennie od godz. 10—1 rano i od 5—7 wieczór, oprócz niedziel i świąt.

Sekretaryat Związku i Sekretaryat robotniczy otwarty w dnie powszednie od godz. 10—1 rano i od 5—$8^1/_2$ wieczorem. W niedziele i święta od godz. 11—1 w południe.

Wydział „Przyjaźni" krakowskiej zawiadamia swych członków, by zechcieli podać dokładne swe adresy albo do Administracyi „Postępu" lub do gospodarza Domu Związku, p. Stachaka.

Biblioteka Tow. oświaty lud. i Związku otwartą jest w dnie powszednie od godziny 4—$5^1/_2$ wieczorem, a w niedziele i święta od 11—$12^1/_2$ w południe.

Na fundusz prasowy złożył WP. Zygm. Siemek w Kr. 6 kor.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Dziadecki, Rumunia. Prenumeratę 7 kor. otrzymaliśmy. Wysyłamy regularnie ze zmianą adresu.

T. L. Nisko. Wysyłamy 20 egzempl. „Postępu".

Samarz. Król, Huta. Żądane numera wysyłamy.

R. Kub. Karwina. W sprawie zapomóg Związku zawodowego prosimy zwrócić się do sekretarza robotniczego w Karwinie, p. Bury.

Polski Związek zaw. kat. rob. w Trzyńcu. Otrzymaną kwotę 87 kor. 94 hal. nie wiemy, na jaki zaliczyć rachunek — czy na administracyę „Postępu", czy też na Związek zawodowy, jako wkładki członków. Prosimy o odpowiedź, jak zresztą kartką sekretaryat doniósł.

P. Ant. Romaszko, Głowiany (Rosya). Numera okazowe wysyłamy, prenumerata roczna wynosi 5 kor., lecz nie ręczymy za cenzurę rosyjską.

Polski Zw. zaw. kat. rob. Rudnik. Nie umieściliśmy ogłoszenia z powodu spóźnienia korespondencyi. — Prosimy o korespondencye z miejscowych stosunków.

J. Kryza. Pol. Wysyłamy zawsze regularnie.

J. Suchanek, Łodygowice. Książeczkę „Oracye" Tomaszewskiego wysłaliśmy. Okazowe numera wysyłamy. „Bóg zapłać".

M. Uszański. Siemion. Nadeszlemy „powinszowania".

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.